Nr. 187. Kraków, piątek 11 lipca 1902. Rocznik XI.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Bracka 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Nr. 396.
Listy należy adresować do Redakcyi „Naprzodu“, a prenumeratę, zamówienia i reklamacye do Administracyi „Naprzodu“, Kraków, Bracka 15.
Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.
Numer pojedynczy 8 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godz. 8 rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.
Do nabycia w Administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.
Ogłoszenia przyjmuje Dział inseratowy „Naprzodu“ pod zarządem S. Soniewickiego, Kraków, Poselska 15, oraz biura ogłoszeń i dzienników: St. Sokołowski we Lwowie, Pasaż Hausmanna; Haasenstein & Vogler w Wiedniu, Berlinie, Wrocławiu i Hamburgu; M. Opelik, R. Mosse i M. Dukes w Wiedniu; C. Adam w Paryżu, rue de la Varenne 38.
Listy w sprawie inseratów i należytości za ogłoszenia adresować należy: Dział inseratowy „Naprzodu“, Kraków, Poselska 15.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz. — Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Z DNIA.

Kraków, 11 lipca.

Dwaj augurowie.

Debata budżetowa daje zwykle mówcom sposobność do wypowiadania żądań programowych, względnie przy braku programu, do zaprodukowania się z jakimiś ogólniejszymi frazesami, mogącymi mniej lub więcej imitować „głębszy rzut oka“ na stosunki krajowe.

Na wczorajszem posiedzeniu sejmu wyprawiali podobne rzuty pater Stojałowski i okrzyczany przez wszystkich parafialnych znawców za srodze utalentowanego — p. Kozłowski.

Ksiądz prałat, w którym, po niedawnych konszachtach z „Dniewnikiem warszawskim“, oraz szefem carskich żandarmów Brockiem, obecnie — niczem lampka jerozolimska — rozgorzał patryotyzm, filozofował na ten temat, udzielając przestróg p. Stapińskiemu. I nie dziw — wszak wiadomo, że ks. prałat z budowanych przez siebie will na pograniczu śląskiem zamierza uczynić niezdobyte twierdze przeciwko zalewowi germanizacyi, więc jest patryotą jak łza czystym. Po lekcyi patryotyzmu przeszedł ks. Stojałowski do innego tematu, w którym również za powagę uchodzić zapragnął — do moralności. Ubolewał nad depravacyą dziennikarstwa, i tak się uniósł własną wymową, że zda się zapomniał zupełnie, iż jest redaktorem ultra-zdeprawowanych pisemek — „Wieńca“ i „Pszczółki“, boć w przeciwnym razie nawet on, wytrawny szalbierz polityczny, zakrztusiłby się może i zarumienił.

O uczuciach patryotycznych prawił też i p. Kozłowski, mianowicie o potrzebie pielęgnowania ich wśród młodzieży szkolnej. A frazesy jego ulatywały pod sklepienie tej samej sali, gdzie on i jemu podobni zajadle wzorem patryotyzmu, broniąc jak lwy — nietykalności Hohenzollerna...

Ale już istnej orgii faryzeuszostwa dopuścił się p. Kozłowski, gdy z patosem prawił, mentorując posła Stapińskiego, że nie powinno się zwalczać żadnej warstwy, ale wszystkie do wspólnej wciągać pracy. Tak prawił mówca stańczykowski w sejmie, który tysiące ludu pozbawia praw obywatelskich!

A swe wywody starał się przystroić malowniczymi zwrotami: więc uwagę posła Stapińskiego, iż sejmem trzęsie „kółko krakowskie“, siedziba profesorów i c. k. hofratów, oraz jego krytykę szlacheckich rządów, odparł szumnym frazesem, iż widocznie mówca ludowy chciałby nad wejściem do gmachu sejmowego zawiesić tablicę z napisem: „profesorom i większej własności wstęp wzbroniony“, co się wszelkiej tolerancyi sprzeciwia.

Zamiast jednak tej widziadłowej tablicy mogłby dojrzeć p. Kozłowski u wrót sejmowych inną, prawdziwą, wzbraniającą wstępu olbrzymiej masie ludu. Ale tej szalbierczy zwolennik „wspólnej wszystkich warstw pracy“ nie widzi.

Korupcya w magistracie lwowskim.

Lwów, 7 lipca.

Do atrybucyi magistratu, jako władzy przemysłowej, należy między innemi dozór nad stoiskami targowymi. Z wyznaczania „stanowisk targowych“ na różnych ulicach, placach, w Rynku i t. d. magistrat, względnie miasto, czerpie znaczne dochody, pobierając od handlarzy i handlarek „placowe“ w różnej wysokości. Klientami magistratu w tym wypadku są w pierwszym rzędzie handlarze i handlarki owoców, t. zw. krupiarze i inni tym podobni, trudniący się sprzedażą owoców, jarzyn i t. d. Głównym kontyngentem tej klienteli są ludzie starsi, spracowani, którzy siły i zdrowie stracili w długoletniej, ciężkiej pracy, a na starość, nie mogąc już podołać ciężkiej pracy, biorą „stanowisko targowe“ i sprzedażą owoców, jarzyn i t. p. chcą dziennie zarobić marnych parę szóstek.

Na nieszczęście tych ludzi do niedawna komisarzem, a od dwóch lat naczelnikiem biura targowego jest niejaki pan Homme, ktory postanowił ze stanowiska swego korzystać w sposób nie bardzo licujący z obowiązkiem i przysięgą urzędnika publicznego.

Od czasu, kiedy pan ten objął naczelnictwo w biurze targowem, miasto nasze zalali t. zw. „bojki“, którzy się cieszą szczególną protekcyą p. Hommego. Dzieje się to ze szkodą handlarzy i handlarek miejscowych, ludzi przeważnie ubogich, którzy przez kilka, a nawet kilkanaście lat w najuczciwszy sposób zarabiali na „stanowiskach targowych“. Pan Homme zaś od dwóch lat ruguje systematycznie tych handlarzy i handlarki, zabiera im ich „stanowiska“ i daje je „bojkom“, a tam, gdzie tutejszy handlarz miesiącami się stara o „stanowisko“, ale bezskutecznie, tam „bojko“ dostanie natychmiast, jeżeli tylko się widział z p. Hommem, lub jego faktorem p. Warywodą. Oprócz tego „bojki“ korzystają z całego szeregu niesłusznych przywilejów, które są ukróceniem praw innych handlarzy. Dlaczego p. Homme tak bardzo proteguje „bojków“, albo od czasu do czasu także i bogatszych miejscowych handlarzy, od długiego już czasu było publiczną tajemnicą. Do wiadomości publicznej, a w szczególności radnych, pod ten i cała korupcyjna gospodarka naczelnika biura targowego zostały podane na zgromadzeniu kupców i handlarzy owoców, jarzyn itp., które obradowało w obecności kilkuset interesowanych w ubiegłą sobotę w sali „Gwiazdy“. Żale i skargi na p. Hommego posypały się jak z rogu obfitości, opowiadano cały szereg rażących nadużyć, a niektórzy mówcy nazwali go wprost „kubaniarzem“. I tak niejaki S. R. miał zapłacone za cały rok „stanowisko targowe“ przy ulicy Krótkiej, mimo to p. Homme po ośmiu miesiącach stamtąd go napędził i „stanowisko“ jego oddał „bojkom“. Przy ul. Bożniczej stara, od 18 lat sparaliżowana żydówka, za specyalnem zezwoleniem prezydenta, sprzedaje stare obuwie. By nie być ciężarem gminy i by nie żyć z łaski, daje się kobieta ta codziennie wywozić na ulicę, aby ze sprzedaży obuwia starego zarabiać na suchy kawałek chleba. Mimo to podobało się magistratowi kobiecie tej zabrać 27 par butów — cały jej majątek — i mimo wszelkich perswazyj, że od prezydenta ma prawo na niezapłaconem miejscu sprzedawać, kierownik biura odpowiedział: „Tu prezydent nie ma nic do gadania, tu ja mam do rozkazu“. Inny mówca opowiadał, że „bojki“ opodatkowują się dobrowolnie na rzecz p. Hommego, że składają mu rok rocznie haracz noworoczny w gotówce, w naturaliach i w „miłych“ upominkach. I tak żale te posypały się w nieskończoność.

Główny referat spoczywał w rękach obyw. Hornsteina, a wśród mówców zabrali też głos tow. Menkes i poseł Breiter. Tow. Menkes w dłuższem przemówieniu omówił cały system protekcyjny i korupcyjny, który obecnie panuje w magistracie i wykazał, że winę ponosi rada miejska, która w dawnym swym składzie nie miała po części ani woli, a bardziej jeszcze siły, by systemowi temu koniec położyć. Główna wina zaś polega w tem, że ci, którzy się żalą na tę korupcyjną gospodarkę magistracką, nie mają swoich zastępców w radzie, gdyż pozbawieni są prawa wyborczego. Podawszy cały szereg nagich faktów do wiadomości obecnych na sali trzech radnych, postawił następującą rezolucyę:

Zgromadzenie wzywa nowo wybraną radę miejską, by na najbliższem posiedzeniu poruszyła podniesione na dzisiejszem zgromadzeniu zarzuty, wzywa prezydenta miasta, by na podstawie tych zarzutów wytoczył p. Hommemu śledztwo i by aż do ukończenia tego śledztwa p. Hommego przeniósł do innego biura.

Radni Bardasz, Janowicz i Blumenfeld zabierali kolejno głos i oświadczyli, że sprawy poruszone na zgromadzeniu podniosą na najbliższem posiedzeniu rady, prosząc o podanie konkretnych faktów, co im też przyrzeczono.

Uchwaleniem rezolucyi tow. Menkesa, oraz wniosku obyw. Hornsteina, by wkrótce zwołać wielkie zgromadzenie ludowe w tej samej sprawie, zakończyło się zgromadzenie.

Obecnie interesowani wyczekują z niecierpliwością czwartkowego posiedzenia rady i są zdecydowani nie odpoczywać, aż do zaprowadzenia zupełnie zdrowych stosunków w miejskiem biurze targowem.

Skazanie redaktorów „Gazety Robotniczej“.

(Dokończenie).

Świadek komisarz graniczny Madler twierdzi, że Gussner zarówno policyi bytomskiej, jak i katowickiej, znany jest, jako socyalny demokrata. Przed czterema lub pięciu miesiącami miał Gussner przyjść do niego i prosić go o robotę. Nie jest on jedynym z socyalnych demokratów, który to uczynił. Co się zaś tyczy książek, to świadek nie wydawał Gussnerowi żadnego w tym kierunku polecenia. Gussnerowi polecono tylko śledzić pewnego młodego człowieka, który miał przebywać w redakcyi „Gazety Robotniczej“. Następnego dnia przyszedł do świadka Gussner i przyniósł mu książki. Mädler przeglądnął książki i zatrzymał sobie trzy inkryminowane broszury, zwracając Gussnerowi koszta, wyłożone na zakupno tych broszur. Do składania sprawozdań ze zgromadzeń świadek Gussnera nie używał; do tego ma ludzi bardziej zaufanych. Pewnego razu pożyczył Gussnerowi markę lub 2 marki. Gussner wcale nie był na żołdzie policyjnym, ani też nie był używany jako szpicel policyjny.

W usługach żandarmów moskiewskich.

Obrońca Heine (zwrócony do Madlera): Powiedziałeś pan, że Gussner otrzymał od pana polecenie w sprawie pewnego młodego Rosyanina. (Zwracając się do Gussnera): Czy może pan dostałeś książki od młodego Rosyanina? — Świadek Gussner: Nie. — Przew.: Kto był obecny w redakcyi „Gazety Robotniczej“, gdy pan tam przyszedłeś? — Świadek Gussner: Pani Morawska i kilku obcych ludzi. — Przew.: Czy panu książki zapakowała pani Golde-Kaspari? — Świadek Gussner: Tak jest.

Komisarz graniczny Mädler: Że świadek Gussner nie miał odemnie żadnego polecenia co do zakupna książek, wynika już z tego, iż w owym dniu wcale się go nie pytałem, u kogo

VERUS.

Trzech muszkieterów.

Obrazy bohaterskie dnia dzisiejszego.

10)

Liczny szereg współpracowników, ukrytych wstydliwie, dostarczających poufnie tajnych, często sensacyjnych wiadomości — niewielki, ale doborowy poczet współpracowników stałych, redakcyjnych — to były siły codzienne, skromne, ciche, jakkolwiek i im, jak prostym żołnierzom w wielkiej armii, dzięki wielkiemu wodzowi, udawało się nieraz spełnić czyn bohaterski; sprężyną, głową, duszą wszystkiego był on sam, Stanisław Hilary Szmucyan. Wszyscy inni ciągnęli taczki prozaiczne, on był przodownikiem, paradyerem, z łaski bożej stworzonym do brania przeszkód, do olśniewania i... tratowania...

I oto znajduje się właśnie przy pracy. Po rozstaniu się z przyjaciółmi wpadł na objad i teraz — wódz przed wysłaniem armii w bój — pilnuje wydania numeru. Do gabinetu redakcyjnego sączy się błękitna ciemność zimowa, którą rozprasza światło wielkiej lampy na biurku, ścieląc po kątach długie, fantastyczne cienie. Otulają one sprzęty, ozdoby, zacierają wyrazistość rysów, zostawiając ogólne wrażenie jakby muzeum, jakby kantoru. Na ścianach mnóstwo portretów religijnych i cywilnych, wspólnym mrokiem objętych, ale już sama ich obfitość świadczy, że uczucia patryotyczne i nabożne, przyświecające „Opinii narodowej“, tu są podniesione do potęgi. Nie wykluczają przytem solidnej podstawy ziemskiej, gdyż biust Poniatowskiego stoi tu na kasie ogniotrwałej, obrazy świętych wiszą nad szafą z... leksykonem, portrety znakomitości sąsiadują z rocznikami gazet. Przy biurku, zarzuconem bibułą, która przy każdem poruszeniu wydaje brzęk spoczywających pod nią nożyc, siedzi redaktor. Gruby kark nieco pochylony, głowa natomiast podniesiona, brwi ściągnięte, zacięte tłuste wargi nadają mu pozór zaczajenia się, gotowości do skoku. Istotnie Szmucyan jest na posterunku, wódz odbywa przegląd armii, bohater walczy zaciekle z najsroższym swym nieprzyjacielem.

Przed nim stoi jeden ze współpracowników, najmłodszy, ale bynajmniej nie najmniej ważny, Maryan Łaszcz. Młody człowiek na pierwszy rzut oka uderza przedewszystkiem nadzwyczajną elegancyą, ciemnym, doskonale leżącym garniturem, pierwszej sorty krawatem i lakierkami, fryzurą i bródką, które zdawały się dopieroco wyjść z pod ręki fryzyera. Także natura, stwarzając go, jakby wysiliła się na elegancyę; smukła figura, średniego wzrostu, wyginała się gładko, miękko, z wdziękiem; mała, arystokratyczna głowa uderzała regularnymi, szlachetnymi rysami, blond wąsikiem, okrywającym usta pięknie skrojone; ręka, trzymająca właśnie papiery, była mała, biała, delikatna, jak u kobiety. Przy bliższem przyjrzeniu się występowały w tej postaci cechy, odbierające jej charakter salonowego gagatka, stanowiącego dodatek do eleganckiej toalety. Twarz Łaszcza o jasnej cerze i jasnym zarostem zdobna, mogła być młoda, wskazywała na dwadzieścia kilka lat; ta jasność jej była jednak bladością wprost nienaturalną, jakby pod nią krew z wodą była zmieszana; oczy, które mogły być poczciwemi, niebieskiemi oczyma szlachcica, lub patrzeć hardo, zimno, arystokratycznie, miały jeden tylko wyraz: znużenia. I to znużenie stanowiło główne znamię Łaszcza. W ruchach jego było zarówno tyle miękkości i wdzięku naturalnego, ile zmęczenia; oczy trochę cierpiące, na które nawpół opadały powieki, były bez blasku i siły; cała ta postać wiotka, strojna, delikatna, bezsilna, robiła wrażenie czegoś niemęskiego, porcelanowego, feministycznego.

I istotnie, kto zajmował się nowszą literaturą, ten spotykał się od czasu do czasu w czasopismach ultra-hyper-modernistycznych z podpisem Łaszcza pod wierszami, których treścią było zawsze: wielkie, współczesne znużenie. Łaszcz był śpiewakiem tego uczucia, bohaterem katzenjameru, kochankiem. Pieścił się nim, rozkoszował, muzyką go i barwą opiewał, chodził jakby od stóp do głów spowity w przecudnych kolorów a okropnego odoru kwiaty japońskie, przypominające rany zgnilizny. Znużenie było jedną treścią żywota i myśli dwudziestokilkoletniego starca. Wyssał je był z rozrzedzoną krwią rodziców, podupadłej, z pretensyami arystokratycznemi szlachty; spotęgowało je wychowanie wśród kobiet, w buduarach, które dało elegancyę form, słabość woli, wczesne wyczerpujące sensacye nerwowe; reszty dokonało życie, oraz łakome wczytywanie się w pisarzy dekadenckich czasu. Pokochał ich, zbratał się z nimi, przejął zasadnicze ich idee i formy. Wziął od nich smutek i niewiarę nawet w ten smutek, wziął od nich jeden przedmiot pogardy: pospolitość, jeden przedmiot miłości: sztukę, jeden przedmiot uwielbienia: silny, imponujący intelekt. Z tym katechizmem i z talentem, którego mu nawet przeciwnicy nie odmówili, wszedł do literatury. Niezaprzeczone wirtuozostwo i subtelność słowa uczyniły imię jego prędko głośnem, przysporzyły mu mnóstwo wielbicieli i wielbicielek, on zaś czem bardziej się zbliżał do celu, jako artysta, tem bardziej oddalał się od niego, jako człowiek. System jego nerwowy coraz bardziej się rozprzęgał, wola i charakter coraz bardziej się łamały, wielbicielki wysysały resztki krwi i wiary! Za ubogi — w społeczeństwie również ubogiem — by żyć z dochodów szczupłej, swej twórczości, za słaby, by sobie stworzyć egzystencyę lub czegokolwiek odmawiać, za wolny duchem, by się krępować jakimikolwiek bądź przesądami moralnymi lub politycznymi, znalazł się tedy w redakcyi „Opinii narodowej“.

Dotąd miał przeważnie takie funkcye, jak poprawianie błędów ortograficznych w manuskryptach Jana Gwalberta Śladka i licznych starych proboszczów, rzeźników, dygnitarzy, będących informatorami pisma z prowincyi, dalej robienie na podstawie obcych dzienników — oryginalnych fejletonów, obrazków ze świata i t. zw. „michałków“. Od kilku dni Szmucyan podniósł go do wyższej godności redakcyjnej. Ceniąc w nim absolutną obojętność na sprawy publiczne, więc nie podejrzywając w nim osobistej polityki i celów prywatnych, powierzył mu czuwanie nad numerem w ostatniej chwili, gdy gotowy już do druku trzeba uzupełnić tylko depeszami i „ostatniemi wiadomościami“, porządkować w nim materyał kronikarski, przeprowadzać ostatnią rewizyę etc. Czynności napozór małoważne, ogromnego jednak znaczenia ze względu na nadużycia, do których dają sposobność.

(C. d. n.)

kupił te książki. — Obr. Heine (do świadka Gussnera): Czy nie pomagałeś pan młodemu Rosyaninowi przejść przez granicę, lub czy nie pomogłeś mu pan przetransportować pism przez granicę? — Świadek Gussner milczy.

Obr. Heine: Czy pan nic nie wiesz o tem, że przez pana ów młody Rosyanin został wydany w ręce rosyjskiej policyi? — Świadek Gussner (po dłuższem milczeniu): Nie wiem.

Anarchista-prowokator.

Obr. Heine: Czy wśród polskich socyalnych demokratów nie grałeś pan roli gwałtownego anarchisty i czy nie mawiałeś pan, że jest najwyższy czas zostać anarchistą, że należy gwałtowniej występować? — Przew.: Panie Gussner, pan masz prawo odmówić na to pytanie odpowiedzi. — Świadek Gussner milczy.

Obr. Heine: Pan często wyrażałeś się, że koniecznie trzeba urządzać zamachy, nie powiem przeciw komu! — Św. Gussner (po dłuższem milczeniu): Tak jest, powiedziałem tak.

Obr. Heine: Czy pani Golde i inni nie zabraniali panu dalej w ten sposób mówić? — Świadek Gussner: Z panią Golde nie mówiłem w tym tonie. — Obr. Heine: Czy nie powiedziałeś pan, że trzeba „kogoś" zastrzelić? — Św. Gussner: Nie myślę o tem.

Obr. Heine: Czy nie mówiłeś pan, że należy gwałtownie działać? — Św. Gussner: Nie wiem w jakim kierunku. — Obr. Heine: No, w politycznym. — Św. Gussner: Nie, nie mówiłem tak.

Obr. Heine: Czy nie powiedziałeś pan, że zgłosisz się w policyi jako anarchista, co słuchacze uznali za błazeństwo? Co pan rozumiesz przez to „zgłoszenie się"? — Św. Gussner: Muszę się dopiero nad tem zastanowić! — Obr. Heine: Czy nie mówiłeś pan, że koronowane głowy paść muszą? Św. Gussner (wahając się): Raz powiedziałem coś podobnego. — Obrońca Heine: Niemam już świadka o nic się pytać.

Świadek policyjny fałszerzem.

Przew.: Panie Gussner, czy nie byłeś pan niedawno karany za fałszerstwo dokumentów? — Św. Gussner: Tak jest, było to przestępstwo z § 171 u. k. — Przew: Za co oprócz tego byłeś pan poprzednio karany? — Św. Gussner: Raz byłem karany grzywną 30 marek i raz grzywną w kwocie 90 m.; nadto 2-miesięcznem więzieniem za przekroczenie ustawy o emigracyi.

Przew.: Pan przeprowadzałeś przez granicę małoletnie dziewczęta i zato zostałeś skazany na 2 miesiące więzienia? — Św. Gussner? Nie, ja tylko pomagałem przy emigracyi; sąd policzył mi więzienie śledcze za karę. — Przew.: Czy miałeś pan co do czynienia z majstrem murarskim Wąsem? — Św. Gussner: Tak jest.

Świadek Jachlick, szwagier Gussnera, opowiada, jak z Gussnerem przyszedł do księgarni. Najpierw Gussner sam wziął kilka broszur, a potem dr Golde dała mu jeszcze kilka.

Świadek Binneck, kupiec, zeznaje: W czerwcu Gussner rozmawiał z nim o uwięzieniu dra Golde i wyraził się, że jest ona niewinną. Powiedział następnie, że należy seryo postępować i koronowane głowy pościnać. Broja zabronił mu dalej mówić w ten sposób.

Świadek Koniecki zeznaje: Szedłem właśnie z Broją, kiedy przystąpił Gussner i opowiedział, że w redakcyi zabrał dla siebie książki bez wiedzy dra Golde i Morawskiego.

Świadek Gussner przyznaje to i twierdzi, że w ten sposób chciał robotników w błąd wprowadzić.

Świadek Broja, starszy górnik, obecnie redaktor „Gazety Robotniczej", potwierdza zeznania poprzednich świadków, jak również przyznaje, że Gussner wyrażał się jak anarchista. Gussner opowiadał raz, że mógłby sobie sprowadzić dużo dynamitu; świadek oświadczył wówczas wręcz Gussnerowi, że jest szpiclem policyjnym.

Inni świadkowie, przesłuchani w sprawie rozszerzania „Pamiątki majowej", składają nic niemówiące zeznania.

* * *

Oto materyał dowodowy, na podstawie którego sąd pruski uznał, że tow. Golde i tow. Morawski — który, jak sam Gussner zeznał, był nieobecny przy tem zajściu — świadomie rozszerzali trzy inkryminowane broszury w szerokich kołach, znając treść tych broszur. A na rozprawie nie przytoczono ani jednego faktu na dowód, że tak miała się rzecz z broszurami „Ojciec Szymon" i „Czy teraz niema pańszczyzny?" Wprost niezrozumiałym jest wyrok pruskich sędziów, którzy uznali, że te broszury, omawiające stosunki tylko z pod caratu, podburzają do gwałtownych czynów rozmaite klasy w granicach państwa niemieckiego i że to samo dotyczy „Pamiątki majowej", która od lat całych swobodnie rozszerzana, nigdzie nie wywołała jakichś gwałtownych czynów.

Z sali sądowej.

Procesy przeciw socyalnym demokratom we Lwowie. Od czasu, gdy dyrektorem policyi lwowskiej został zamianowany p. Schechtel, wszczął się nowy kurs policyjny. W najbliższym czasie odbędzie się cały szereg procesów politycznych przeciw mówcom socyalno-demokratycznym za mowy, wygłoszone na rozmaitych zgromadzeniach. Komisarze policyjni robią z polecenia dyrektora skrzętnie doniesienia do prokuratoryi po każdem rozwiązaniu zgromadzenia.

W marcu b. r. rozwiązał nadkomisarz Wenc zgromadzenie z porządkiem dziennym: stan oblężenia w Tryeście. W ślad za tem poszło doniesienie do prokuratoryi i akt oskarżenia przeciw tow. Hankiewiczowi o występek z § 300 i 302 (wyszydzanie władz i wzywanie do nieprzyjacielskich kroków).

W ostatnich dniach kwietnia odbyły się trzy zgromadzenia ludowe w sprawie uroczystości majowej. Jedno z nich rozwiązał nadkomisarz Wenc, drugie nadkomisarz Urbanowicz. W ślad za tem oskarżono tow. Wityka i Menkesa o § 300 i 302.

Zgromadzenie majowe uległo również rozwiązaniu; procesy wytoczono tow. Kisielewskiemu i Witykowi.

Krwawe dni czerwcowe pobudziły nadzwyczajnie energię p. Schechtla. Nie mogąc śledzić socyalistów swoimi agentami, jako zbyt znanymi, sprowadził sobie agentów krakowskich, którzy przysłuchiwali się pilnie mowom, wygłoszonym przez naszych towarzyszów na pogrzebach ofiar rozruchów. Wytoczono śledztwo tow. Hankiewiczowi i Salamandrowi — temu ostatniemu na podstawie wiernie spisanej relacyi znanego w Krakowie agenta Jakóba Karcza.

Wszystkie te śledztwa prowadzi specyalny sędzia śledczy, adjunkt Smulikowski. Zobaczymy wkrótce, czy lwowscy sędziowie przysięgli staną na poziomie dyrektora policyi, komisarzy i agentów!

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 11 lipca. 1791. Popioły Voltaire'a pogrzebane w Panteonie. — 1897. Wiec Niemców w Chebie. — 1900. Burowie zadają Anglikom klęskę pod Nitralsnek — 1901. Proces w Poznaniu przeciw 13 studentom polskim o „tajne spiski".

Operetka lwowska w teatrze miejskim w Krakowie.

Sobota 12 lipca: Po raz pierwszy „Weronika", operetka w 3 aktach Messager'a.

Niedziela 13 lipca: Po raz drugi „Weronika".

Poniedziałek 14 lipca: Nie będzie przedstawienia.

Wtorek 15 lipca: Na życzenie komitetu uroczystości grunwaldzkiej „Halka", opera narodowa w 4 aktach St. Moniuszki.

Środa 16 lipca: „San-Toy" czyli „Gwardya cesarska", chińska operetka w 3 aktach Sidney Jonesa.

Czwartek 17 lipca: Po raz pierwszy „Wesoła dwójka", operetka w 4 aktach K. Ziehrera.

Piątek 18 lipca: Po raz pierwszy „Jabuka" czyli „Święto jabłek", operetka w 3 aktach Jana Straussa.

Sobota 19 lipca: Po raz drugi „Wesoła dwójka", operetka w 4 aktach K. Ziehrera.

Niedziela 20 lipca: „San-Toy" czyli „Gwardya cesarska", chińska operetka w 3 aktach Sidney Jonesa.

Kasa teatralna otwartą będzie już od czwartku z rana w zwykłych godzinach.

Bilety nabywać będzie można tylko w kasie teatralnej na wszystkie przedstawienia z góry zapowiedziane repertuarem, bez żadnej dopłaty. Kasy zamówień nie będzie.

Teatr ludowy w Krakowie.

Piątek: „Jak się śmieją i płaczą w Krakowie".

Sobota: „Żoko" małpa brazylijska.

Niedziela: Po południu „Podróż po Warszawie". — Wieczorem „Żoko" małpa brazylijska.

Deficyt księdza redaktora. Ks. Stojałowski ogłasza w ostatnim numerze „Wieńca-Pszczółki", że „**300** szarpakom niepoprawnym", t. j. odbiorcom niepłacącym od długiego czasu prenumeraty, wstrzymuje wysyłkę swej gazetki, natomiast reszcie odbiorców będzie wysyłał po 2 egzemplarze, drugi egzemplarz za darmo, do końca roku. Jak z tego widać, wydawnictwo „Wieńca-Pszczółki" narażone jest na znaczne deficyty, skoro połowa abonentów nie płaci prenumeraty, a druga połowa otrzymuje po jednym egzemplarzu za darmo. Widocznie deficyt ten chce ks. Stojałowski pokryć owymi 30 tysiącami koron, których żąda od sejmu, jako subwencyi dla siebie. Czyż jednak pieniądze podatkowe są na to, aby niemi łatać dziury powyrywane w kieszeni wielebnego księdza redaktora przez „szarpaków"?

W jakim celu? W gmachu policyjnym we Lwowie obozuje ciągle wojsko. Od czasu otwarcia sejmu biwakują codziennie, z wyjątkiem niedzieli, dwie kompanie piechoty. Codziennie, o godzinie 12 w południe, odbywa się zmiana pogotowia. Tłumy ciekawych spoglądają z zadziwieniem na te manewry wojenne, nie mogąc zrozumieć, w jakim celu wszystko to się dzieje? Może jacyś anarchiści chcą wysadzić gmach sejmowy w powietrze?

Prześladowania polityczne. Piszą nam z Jarosławia: We wtorek 8 bm. odbyła się w starostwie jarosławskiem, przed komisarzem baronem Brunickim, rozprawa karna przeciw tow. Witoldowi Regerowi o przekroczenie z § 11 patentu cesarskiego z r. 1854. Rozprawa ta była echem odpowiedzi, jaką starosta Szczurowski dał deputacyi robotniczej, żądającej rozpisania wyborów do powiatowej kasy dla chorych.

Starosta Szczurowski powiedział wówczas: „Na żądanie wasze mam huzarów i wojsko!" Odpowiedź ta nie podziałała wcale uspokajająco na masy robotnicze, zwłaszcza, że wszyscy pozostawali jeszcze pod wrażeniem okropnych wypadków we Lwowie i Borysławiu. Po odpowiedzi tej odbyło się zgromadzenie ludowe, na którem tow. Witold Reger nazwał odpowiedź starosty Szczurowskiego „nietaktem". Obecni na zgromadzeniu komisarze ani jednem słowem nie przerwali tow. Regerowi. Mimo to Szczurowski wniósł na tow. Regera doniesienie do sądu o przekroczenie z § 491 ust. karnej, a nadto pozwał go przed sąd administracyjny o przekroczenie z § 11 pat. ces. z r. 1854.

Tow. Reger oświadczył w starostwie, że nie myśli cofnąć opinii swojej o odpowiedzi starosty, bo obowiązkiem naczelnika powiatu jest uspokajać i zachowywać się taktownie. Za ten sam czyn odpowiadał oskarżony już przed władzą sądową, nie można go więc stawiać jeszcze przed sędzią administracyjnym. W końcu zażądał tow. Reger delegacyi innego starostwa, motywując to żądanie tem, że starosta Szczurowski, który jest w tej sprawie oskarżycielem, nie może być równocześnie sędzią wyrokującym.

Świadek, drogomistrz powiatowy p. Dobrzański nic nie pamięta, ale stwierdza, że przemówienie tow. Regera było spokojne i nie drażniło słuchaczy. Przeczy stanowczo, jakoby oskarżony w demonstracyjny sposób starał się poniżyć starostwo jarosławskie lub jakąkolwiek inną władzę.

Na pytanie komisarza Brunickiego, oświadcza p. Dobrzański, że lepiej utkwiło mu w pamięci przemówienie tow. Józefa Schifflera, który, wedle twierdzenia świadka, zarzucał Szczurowskiemu, iż na nim ciąży wina za obecne stosunki w jarosławskiej kasie chorych.

Po zeznaniach p. Dobrzańskiego powołał komisarz świadków agenta policyjnego Paparę i oficyała policyi Koszutę, ale tow. Reger, powtórzywszy żądanie delegacyi innego starostwa do rozpatrzenia tej sprawy, opuścił biuro komisarza, żądając pisemnego orzeczenia.

Wybryki policyi tarnopolskiej. Z Tarnopola piszą nam: Stowarzyszenia tutejsze „Siła" i „Braterstwo", mieszczące się w wspólnym lokalu, rozwijają się coraz pomyślniej od czasu zgromadzenia, odbytego tu przez tow. Daszyńskiego, podczas gdy jezuicka „Przyjaźń" suchotniczy żywot wiedzie. Ten wzrost organizacyi robotniczej irytuje tutejszą podporę państwa w osobie komisarza policyi Siłki. Chcąc steroryzować członków „Siły", wpadł Siłka bez żadnego powodu w niedzielę ubiegłą o godzinie 4 po południu razem z wachmistrzem policyi Stryczkiem, pisarzem policyi Werberem i kapralem propinacyjnym Zielińskim do lokalu stowarzyszenia i począł wykrzykiwać do kilkunastu obecnych członków „Siły": „Co wy tu robicie? to nie jest wasze stowarzyszenie, wy zachodzicie z takimi smarkaczami, oni was za nos wodzą, wstyd, hańba wam, oni za wasze pieniądze jedzą, piją" i t. d. Nie wiemy, czy p. burmistrz dr. Łuczkowski, lub starosta Zawadzki wydali Siłce takie polecenie, czy też postąpił on na własną rękę. W każdym razie jest to bezprawny wybryk i jeżeli p. Siłce przyjdzie jeszcze kiedykolwiek ochota powtórzyć swą napaść, to bez ceremonii zostanie wraz ze swymi kompanami wyrzucony za drzwi. Radzimy p. Siłce nie prowokować spokojnych robotników, bo silniejsza „Siła" niźli Siłka...

Uwolnienie tłómacza Tołstoja. Lipski sąd krajowy rozstrzygnął we środę 9 b. m. sprawę wydania niemieckiego przekładu broszury Tołstoja „List do świętego synodu". Jako oskarżeni o bluźnierstwo stanęli przed trybunałem tłómacz dzieł Tołstoja, znany literat Löwenfeld, oraz nakładca. Po przeprowadzonej rozprawie obu oskarżonych uwolniono, zniesiono konfiskatę broszury.

Carscy obrońcy ładu i porządku. „Peterburskie Wiedomosti" zamieściły wiadomość o zbrodni — w Rosyi niewyjątkowej — a jednak tak strasznej, że napozór nieprawdopodobnej. 1 maja r. b. z miasta Jekaterynodaru wybrała się koleją do znajomych, zamieszkałych na jednej ze stacyj drogi władykaukaskiej, niejaka panna Zołotow, 18-letnia córka urzędnika. W wagonie zajmował miejsce jakiś młody sędzia śledczy (którego nazwiska pismo petersburskie nie podaje). Panu temu spodobała się przystojna osóbka; to też nie namyślając się długo, uczynił jej hańbiącą propozycyę. Gdy jednak spotkał się z energiczną odprawą, wpadł na pomysł załatwienia sprawy w inny sposób. Oto, nie dojeżdżając do stacyi tichorieckiej, włożył między rzeczy dziewczyny kilka swoich przedmiotów, a gdy pociąg stanął, kazał ją aresztować, jako złodziejkę. Nie pomogły płacze i tłumaczenia nieszczęśliwej. Osadzono ją pod kluczem i tu, przedstawiciel carskiej sprawiedliwości zgwałcił w najnikczemniejszy sposób kobietę, pozbawioną wolności i obrony. Następnie wydał ją w ręce miejscowych urzędników administracyi, którzy ni mniej, ni więcej, tylko zaczęli handlować ofiarą, wpuszczając do niej za opłatą kozaków.

Dnia 6 maja nieszczęśliwa dziewczyna otruła się kwasem karbolowym i tegoż dnia zmarła. Ponieważ uczestników zbrodni było dość dużo, więc tajemnica niedługo się zachowała. Inteligencya miejscowa, jak się zdaje, prawie nie reagowała. Jedynie robotnicy kolejowi w liczbie przeszło 2000 zjawili się na cmentarzu i zażądali od władzy wydania im winnych, zapowiadajac, że porozrywają ich na sztuki i zakopią obok ofiary.

Wdrożono energiczne śledztwo, zjechali się sądownicy, przeznaczeni do wypadków szczególnej doniosłości, ale tymczasem główni zbrodniarze, t. j. rzeczony sędzia śledczy, miejscowy naczelnik policyi i pomocnik atamana kozackiego, zdążyli umknąć.

Jest nadzieja, że tym razem sprawa nie będzie zatuszowana, ponieważ skrzywdzono tu rodzinę urzędniczą i szlachecką. Lecz ileż to gwałtów, zdzierstw, rozbojów ukrywa terorystyczna banda carskich siepaczów, zanim jeden wypadek dojdzie do wiadomości publicznej?

Straszne zwłaszcza, pod względem rozpasanej samowoli czynowników, są stosunki w Królestwie. Tu bowiem zjeżdżają się osobniki najpodlejszego gatunku, umundurowane opryszki, faworyzowane w dodatku przez władzę, która wszelkie sprawy, powstałe z zezwierzęcenia swych drabów, przerabia na „polską intrygę".

Tak było przecież z profesorem uniwersytetu Zieńcem, który w ten sposób pełnił godność opiekuna instytutu głuchoniemych i ociemniałych, że posiadał klucze od sypialni dziewcząt... Tak było z policmajstrem radomskim, który, poza służbą rządową, pełnił funkcye dyrektora bandy złodziejskiej itd. itd...

W tych i tym podobnych wypadkach krotochwilne sądy moskiewskie, uprawiające sprawiedliwość tragi-operetkową, uwalniały lub łagodnie karały winnych, dopatrując się w sądzonych sprawach zamachu na ład i porządek carskiego systemu.

I sądy te miały słuszność. Zdemaskowanie bowiem jednego bandyty-czynownika jest zawsze aktem szkodliwym dla całej szajki samodzierżców gubernialnych, powiatowych, cyrkułowych itp., rządzących absolutnie wschodem Europy, ku pożytkowi olbrzymiej kieszeni kliki, rozdrabniającej władzę despoty petersburskiego.

Posiedzenie szerszego komitetu obchodu rocznicy bitwy pod Grunwaldem wykazało ponownie, że nasze mieszczaństwo, stojąc pod umysł i energię przygniatającym wpływem kleru, nie posiada najmniejszej zdolności do przeprowadzenia większych akcyj. Czy zupełna, starcza nieudolność ma zawsze stać na przeszkodzie rozwinięcia sił narodu? Zamiast zastanowić się nad tem, jak nadać tej uroczystości jak najbardziej okazały charakter, zastanawiano się nad... zakupnem nowych kościołów.

Wniosek reprezentanta robotników, ażeby na uroczystości przemawiali reprezentanci poszczególnych stanów, rozszerzonych przez reprezentanta młodzieży akademickiej został po dłuższej dyskusyi odrzucony. Jedyną mowę imieniem narodu wygłosi p. Skirliński.

Tajemnicze dzieciobójswo. Onegdaj wyłowili rybacy w Wiśle blaszaną szczelnie zalutowaną puszkę. Po otwarciu okazało się, że wypełnioną jest spirytusem i zawiera trup niemowlęcia. Policya zarządziła w tej sprawie dochodzenia.

Strzelanie na granicy rosyjskiej. Z Michałowic donoszą, iż dnia 29 czerwca gromada przemytników przekradała się z Galicyi do Królestwa z drogimi jedwabiami. Prowadził ich „fachowy" przewodnik Markus Kischel. Na samej granicy gromada napotkała konnego „objeżczyka", t. j. strażnika skarbowego rosyjskiego. Przewodnik zwrócił się doń ze zwykłą propozycyą dania łapówki. Umowa jednak nie przyszła do skutku. Przewodnik trzymał na wszelki wypadek za plecami schowany kół i naraz uderzył nim konia w głowę, koń stanął dęba i zrzucił żołnierza z siebie. Przewodnik tylko na to czekał, rzucił się na żołnierza i zaczął go bić kołem. W tej chwili nadszedł drugi strażnik i widząc co się dzieje, strzelił w Kischela i położył go trupem na miejscu. Zaczęła się następnie okropna strzelanina, pośród której dano 111 strzałów. Oprócz przewodnika zostało na miejscu dwóch zabitych, pięciu ciężko rannych, których też odwieziono zaraz do szpitala w Miechowie, a trzech lżej rannych zostało pod opieką sołdatów michałowickich. Na miejsce przyjechała komisya rosyjska, składająca się z lekarza wojskowego i pułkownika brygadyera straży pogranicznej.

Masowe zatrucie ryb. Głośna swego czasu sprawa masowego zatrucia ryb w Anizie była przedmiotem rozprawy karnej, przeprowadzonej przez starostwo w Leoben. Mianowicie starostwo, jako władza polityczna, zasądziło inżyniera huty. należącej do „Alpine Montangesellschaft" na 200 K grzywny, względnie 20 dni aresztu, za to, iż przez wysypanie do Anizy trującego prochu, pochodzącego z huty, zatruł wodę i przez to zniszczył narybek. Zasądzony wniósł przeciw wyrokowi rekurs do namiestnictwa. W razie zatwierdzenia wyroku zasądzającego będą mogli właściciele prawa rybołóstwa wytoczyć przeciw „Montangesellschaft" proces o odszkodowanie.

Dostawa wełny drzewnej. Wojskowy magazyn łóżek w Krakowie poszukuje 6.600 kg. wełny drzewnej. Bliższych informacyj udziela sekretaryat Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie. Termin do wnoszenia ofert upływa z dniem 16 lipca godzina 10 rano.

Sejm galicyjski.

Zajście w sprawie mowy malborskiej na wczorajszem posiedzeniu sejmu miało przebieg następujący:

Przechodząc następnie do sprawy mowy malborskiej zaznacza poseł **Rotter**, że była ona strasznym gwałtem i wywołała ogólne oburzenie na osobę cesarza Wilhelma.

Marszałek wzywa mówcę, ażeby osoby cesarza Wilhelma nie wciągał do dyskusyi.

Poseł **Bojko**: A co nas cesarz Wilhelm obchodzi?

Poseł **Rotter** jest zdania, że sejm powinien był zamanifestować swoje uczucia. Powoływanie się na to, że taka manifestacya mogłaby zaszkodzić Polakom w Poznańskiem, nie wytrzymuje krytyki, bo przecież Polacy wystąpili tam sami z deklaracyą wobec zapowiedzianej wizyty cesarza.

Obchód rocznicy grunwaldzkiej powinien przybrać jak najszersze rozmiary, a mówca wierzyć nawet nie chce w pogłoskę, jakoby rząd centralny chciał temu obchodowi przeszkadzać.

Wkońcu polemizował poseł Rotter z przemówieniem posła Stadnickiego, a mianowicie z jego nawoływaniem do oszczędności i domagał się jak największych wydatków na inwestycye i przemysł w kraju.

(*Telefonem*).

Lwów, 10 lipca. Marszałek krajowy hr. Potocki otworzył posiedzenie wczoraj o 8 m. 30 wieczór.

W dalszym ciągu dyskusyi generalnej nad budżetem zabrał pierwszy głos mowca generalny contra ks. **Stojałowski**. Odpiera zarzut posła Stapińskiego, jakoby został ugłaskany przez większość. Przyznaje, że sejm powinien był zaprotestować przeciw malborskiemu toastowi, ale nie ze względu na „malborskiego krzyżaka“, tylko ze względu na nas samych. Przejście do porządku dziennego nad Malborgiem, było złem dla samych konserwatystów. To jednak nie uprawniało p. Stapińskiego do odsądzenia całego sejmu od patryotyzmu. Mowca twierdzi, że w Galicyi niema choroby antagonizmów narodowych, jak powiedział p. namiestnik, ale jest choroba deprawacyi przez prasę. (Stojałowski jako moralizator! red.).

Przykładem tej deprawacyi — jest zdaniem mówcy — ta część prasy, której znane są jedynie mowy i czyny p. Stapińskiego. Wyliczywszy parę nadużyć starościńskich, mówca wyraża przekonanie, iż namiestnik nie ponosi tu żadnej winy, poczem broni sejm od zarzutu bezczynności; wreszcie kończy apelem do wszystkich stronnictw o wspólną pracę dla dobra kraju.

Dr. **Kozłowski** (mówca generalny pro) odpiera zarzut posła Korola, co do ucisku Rusinów przez Polaków. Najwymowniejszym dowodem, że Rusini są w kraju naszym równouprawnieni i że nikt nie myśli o ich ucisku, jest to, że zastępcą marszałka krajowego jest metropolita ruski.

Również nieuzasadnione są zarzuty posła Korola, jakoby Polacy dążyli do wynarodowienia Rusinów. Polacy nie tylko, że tego nie chcą, ale wprost jest to dla nich niemożebnością, gdyż nikt nie potrafi wynarodowić narodu żywotnego, kochającego swój kraj i historyę. Następnie poruszył mówca opłakane stosunki, jakie przez szereg lat wstrzymywały prawidłowy bieg życia konstytucyjnego i zaznaczył, że w tych opłakanych stosunkach parlamentarnych leży źródło owej polityki półśrodków, którą wytknął w swem przemówieniu poseł Milewski obecnemu rządowi. Z kolei poświęcił mówca gorące słowa uznania działalności obecnego namiestnika hr. Pinińskiego, podnosząc, że owiana jest ona „duchem prawdziwie obywatelskim i troską o dobro kraju“.

Polemizuje potem z posłem Stapińskim, któremu radzi pamiętać, że kto kieruje się rozumem politycznym, nie będzie w chwili, gdy nadciąga burza, nastawał na istnienie (!) jedynego sejmu, w którym rozbrzmiewa polska mowa. Poseł polski w naszych stosunkach — mówi dalej — nie powinien uważać się za rzecznika tej lub owej kuryi, lecz za posła całego kraju. Rozumna demokracya polega na tem, aby wszystkie warstwy zaprzągnąć do wspólnej pracy, a nie na tem, aby zwalczać niektóre z nich. (Dlatego stańczycy sprzeciwiają się rozszerzeniu prawa wyborczego do sejmu. *Red.*). Poseł Stapiński radby umieścić nad wejściem do parlamentu tablicę z napisem „profesorom i większej własności wstęp wzbroniony“.

Z kolei poseł Kozłowski mówił o sprawozdaniu komisyi szkolnej i zaznaczył, że należy w młodzieży krzewić patryotyzm.

Wkońcu oświadcza poseł Kozłowski, że w dzisiejszych warunkach dla naszego narodu jedna powinna być pociecha w myśl słów ks. Starowolskiego wypowiedzianych do Karola Gustawa szwedzkiego „*Deus mirabilis, fortuna variabilis*“. Pamiętajmy o tem, że losami narodu kieruje Bóg, który jest królem królów.

Generalny sprawozdawca budżetu Stanisław hr. **Badeni** polemizował z ks. Stojałowskim, jakoby był powołany do obrony skarbu krajowego, gdyż nie jest to zadaniem sprawozdawcy, lecz wydziału krajowego i marszałka krajowego. **Mówca** nie może się zgodzić na zapatrywanie posła Rutowskiego, że należy porzucić dotychczasową utartą ścieżkę gospodarki krajowej i wejść na jakąś inną drogę. Zarzucenie utartej dobrej drogi, nie mając innych lepszych, nie uważa mówca za wskazane i pożyteczne dla kraju, a samo hasło uprzemysłowienia Galicyi, jeżeli oznacza ono wspomaganie inicyatywy prywatnej na polu ulg podatkowych, taryf, komunikacyi i t. d., to mówca się na nie zgadza, także uchwalenie przez sejm 20 milionów na kanały należy do tej sfery, ale byłoby to łudzeniem kraju, powiada hr. Badeni, gdyby zapewniono, że kraj jakiemi wielkiemi sumami przyczyni się wprost do powstania przemysłu w kraju. Nie może się zgodzić również na to, że ma obecnie nastąpić jakaś zupełnie nowa epoka rozkwitu, gdyż na to nie ma w budżecie środków.

Posłowi Stapińskiemu odpowiedział referent budżetu, że jeżeli ktoś zarzuca wszystko, cokolwiek jest złego w kraju, tylko większości sejmowej, to przypomina to mówcy fakt, że razu pewnego na wsi, gdy snopy mokły w polu, mówiono, iż winni temu posłowie Stapiński i ks. Stojałowski.

Po tym dowcipie polemizował hr. Badeni z ks. Stojałowskim co do dowolności oceniania, czy władze nie tylko świeckie, ale i duchowne przykazują rzeczy dobre i złe, i z posłem Korolem, który swem wystąpieniem utrudnia Polakom spełnianie tych żądań Rusinów, które są słuszne i potrzebne dla rozwoju kulturalnego. Nie powinien poseł Korol wytykać, że Polacy budują kaplice łacińskie na ziemi ruskiej. Niech kaplic, kościołów i cerkwi — mówił hr. Badeni — będzie jak najwięcej. Niech poseł Korol będzie pewny, że ci, którzy wyjdą z tych kaplic, nie będą czuli nienawiści, bo ten, którego one są przybytkiem, uczy miłości, a nie nienawiści.

Wkońcu zaznaczył mówca, że jego zdaniem na stanowisku narodowem, jeżeli nie koncentracya, to kooperacya wszystkich stronnictw jest możliwa.

Po faktycznych sprostowaniach posła Stapińskiego i ks. Stojałowskiego, zamknął marszałek posiedzenie o godz. $12^1/_2$ w nocy, naznaczając następne na dziś godz. 10 rano.

Lwów, 10 lipca. Dzisiejsze posiedzenie sejmu zaczęło się o godz. 10·30. Przed przystąpieniem do porządku dziennego odczytano szereg wniesionych petycyj, wniosków i interpelacyj.

Marszałek zawiadamia, że wniesioną została jedna interpelacya, której jednak nie polecił odczytać, bo zawiera ustępy skonfiskowane w czasopiśmie.

(Była to interpelacya posła Stapińskiego w sprawie konfiskaty odezwy komitetu obchodu uroczystości grunwaldzkiej).

Dyskusya budżetowa.

Z porządku dziennego przystąpiła Izba do dyskusyi szczegółowej nad budżetem.

Wydatki. Rubryka I. Pozycye 1—15. (Koszta reprezentacyi kraju). Komisya proponuje wydatki w kwocie 257.972 K.

Poseł Władysław **Czajkowski** omawia zasady budżetowania i wygłasza uwagi ogólne.

Marszałek zwraca uwagę mówcy, iż to nie jest dyskusya ogólna.

Poseł **Huryk** zarzuca, że wydział krajowy nie spełnia należycie swego zadania, gdyż nie czuwa odpowiednio nad gospodarką gmin i powiatów.

Izba przyjmuje rubrykę I. wydatków według propozycyi komisyi budżetowej. Rubrybę II., pozycyę 16—35, koszta zarządu przyjęto w kwocie 752.527 K. Rubryka III. (Koszta leczenia). Komisya budżetowa wnosi wydatki w kwocie 2,435.000 K, oraz stawia rezolucye:

Wydział krajowy nawiąże rokowania z miastami, w których szpitale się znajdują, w kierunku:

a) czy wobec niedawno obowiązującej ustawy o przynależności, miasta nie byłyby skłonne zakładać domy przytułku i pracy,

b) czy za umówionem jednorazowem wynagrodzeniem, a nawet za pewnem ewentualnem przyczynieniem się do kosztów budowy, miasta nie zawarłyby z wydziałem krajowym umowy o przyjmowaniu do takich zakładów 1) chorych, którzy ambulatoryjnie mogliby być leczonymi, 2) ozdrowieńców, którzy dla przyczyn formalnych szpitale zalegają.

W głosowaniu uchwaliła Izba proponowane wydatki i rezolucyę komisyi.

Poseł **Merunowicz** stawia rezolucyę o polecenie wydziałowi krajowemu, aby zastanowił się nad sprawą emerytur dla lekarzy okręgowych, tudzież nad sprawą zaopatrzenia ich wdów i sierót z tem, aby na najbliższej sesyi sejmowej przedłożył odpowiednie wnioski.

Poseł Stanisław hr. **Badeni** jest przeciwny wogóle stawianiu przy budżecie rezolucyj, które właściwie są wnioskami samoistnymi. Zasadniczo zaś jest za przejściem nad tą rezolucyą do porządku dziennego, gdyż nie jest za nowem obciążeniem budżetu.

Izba uchwala mimo to rezolucyę posła Merunowicza znaczną większością głosów.

Biskup o szkole.

Ks. biskup **Pelczar** podnosi życzenia episkopatu co do szkół ze stanowiska „etycznego i religijnego“, a w szczególności żąda obsadzenia posad w szkołach ludźmi religijnymi, podnosi dalej, że szkoła demoralizuje; bez religii nie potrafimy uszlachetnić serc młodzieży, aby biły dla wszystkiego, co „piękne i szlachetne“. (Vide gimnazyum jezuickie w Chyrowie!) Potrzeba pielęgnować w młodzieży uczucia miłości ojczyzny, ale zarazem czuwać nad tem, aby te uczucia nie zaszły na manowce, nie wpadły się do błędnych ogni socyalizmu i radykalizmu. Zakładanie internatów (ach!) może być jednym ze zbawiennych w tym kierunku środków. Przypominając zeszłoroczną uchwałę sejmu, domaga się przywrócenia egzaminowania z nauki religii przy maturze i zwraca się w tym celu do Koła polskiego, aby starało się wyjednać zniesienie rozporządzenia z r. 1878. Biskup krytykuje dalej nadzór nauki religi w szkołach przez inspektorów świeckich. Do tego nadzoru powołany jest kościół. Domaga się, aby egzamin z nauki religii był obowiązujący przy egzaminie kwalifikacyjnym dla nauczycieli szkół ludowych. Wkońcu domaga się p. Pelczar, aby w szkołach, do których uczęszcza przeważnie młodzież katolicka, grono nauczycielskie składało się z nauczycieli katolików.

Poseł **Tomaszewski** w gorących słowach dziękuje poprzedniemu mówcy za życzliwe (?) poparcie życzeń nauczycielstwa ludowego, które są zupełnie uzasadnione. Potępia w końcu dążenia do wywołania strejku wśród nauczycieli, jako niezgodne z godnością (?) zawodu i obowiązku.

Poseł **Szajer** uskarża się na brak szkół ludowych i nauczycieli z odpowiednią kwalifikacyą, a jako przyczynę tego podaje niedostateczną liczbę seminaryów. Następnie podnosi, że nauczycieli opozycyjni są prześladowani przez władze.

Poseł **Stapiński** domaga się polepszenia bytu nauczycieli szkół ludowych. Protestuje przeciw temu, aby inspektorowie szkolni informowali się o prowadzeniu się nauczyli we wsi u żandarmów, obszarników i ekonomów. Żąda wreszcie usunięcia tej anomalii, aby nauczyciele ludowi byli używani jako agitatorzy wyborczy. Co do szkół średnich podnosi mówca, że utrudniony jest do nich przystęp synom włościan i zwraca się do rady szkolnej krajowej z apelem, by położyła temu kres.

Po zamknięciu dyskusyi ogólnej nad tą rubryką przystąpiono do dyskusyi szczegółowej.

Ks. **Bohaczewski** żali się w długiej mowie na upośledzenie Rusinów na polu szkolnictwa.

O godz. 5 odroczył marszałek posiedzenie do godziny 8 wieczorem.

Ks. **Bohaczewski** będzie dalej przemawiał na wieczornem posiedzeniu.

Lwów. 10 lipca. Sejm zostanie jutro w nocy odroczony prawdopodobnie do pierwszych dni września.

Obstrukcya Rusinów.

Lwów, 10 lipca. Biuro korespondencyjne donosi: Pogłoska, jakoby klub ruski powziął był onegdaj uchwałę, aby prowadzić obstrukcyę i w ten sposób nie dopuścić do uchwalenia budżetu, okazuje się obecnie mylną. Klub ruski uchwały takiej nie powziął.

Telegraf i telefon.

Nowa rada miejska.

Lwów, 10 lipca. Uroczyste inauguracyjne posiedzenie nowej rady miejskiej odbyło się dziś przed południem w wielkiej sali ratuszowej.

Profesor Głąbiński zgłosił nagły wniosek, wobec tego, że komitet obchodu rocznicy grunwaldzkiej z uwagi na smutne położenie ekonomiczne kraju i miasta, zaniechał myśli iluminowania miasta, wnosi Głąbiński, aby reprezentacya miasta uchwaliła kwotę 800 złr., odpowiadającą kosztom iluminowania miejskich gmachów, na pewien cel publiczny, który określi rada później w porozumieniu z grunwaldzkim komitetem obchodowym.

Wniosek prof. Głąbińskiego przyjęto jednogłośnie. Następnie wybrano komisyę weryfikacyjną, która zaraz po posiedzeniu przystąpiła do pracy.

Obchód rocznicy grunwaldzkiej.

Lwów, 10 lipca. Wczoraj odbyło się w wielkiej sali ratuszowej pod przewodnictwem prof. Dybowskiego zgromadzenie obszernego komitetu dla obchodu rocznicy grunwaldzkiej. Obradowano nad sprawą iluminacyi. Po bardzo ożywionej dyskusyi uchwalono jej zaniechać, a natomiast sprzedawać kartki okolicznościowe, które w niedzielę zawieszone będą na oknach. Po obchodzie dopiero oznaczy komitet cel, na jaki ma być użyty pozyskany w ten sposób fundusz. Wyrażono nadzieję, że rada miejska i inne instytucye publiczne pospieszą z hojnymi datkami zamiast iluminacyi.

Defraudacya w urzędzie pocztowym.

Lwów, 10 lipca. Z Żywca donoszą do „N. Głosu polskiego“, że w Jeleśni odbyła komisya śledcza dyrekcyi poczt i telegrafów ze Lwowa szkontrum kasy pocztowej i spostrzegła brak 1000 K, sprzeniewierzonych przez naczelnika Aleksandra Dobrowolskiego. Komisya zawiesiła go w urzędowaniu, oddając sprawę prokuratoryi państwa w Wadowicach. Dobrowolski liczy 80 lat i jest urzędnikiem pocztowym od lat 52. Za ośm miesięcy miał być przeniesiony w stan spoczynku. Dobrowolski zwrócił wprawdzie już te sprzeniewierzone 1000 K, jednak zapóźno, bo śledztwo było już w toku.

Körber a Szell.

Wiedeń, 10 lipca. „Fremdenblatt“ donosi, że rozpoczęły się dziś przed południem konferencye między drem Körberem i Szellem. Szell zamierza ewentualnie i jutro tu pozostać. Nie jest wykluczonem, że w dalszym ciągu rokowań zostaną do konferencyi wciągnięci z obu stron także ministrowie fachowi.

Sejmy krajowe.

Berno, 10 lipca. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu uchwalono po referacie posła dra Kounedla przyjąć w zarząd krajowy założoną przez miasto szkołę czeską realną w Kromieryżu i stopniowo ją rozszerzać na wyższą szkołę realną.

Grac, 10 lipca. Komisya konstytucyjna sejmu styryjskiego prowadziła dalej obrady nad sprawą sejmowej reformy wyborczej: Namiestnik hr. Clary oświadczył, iż rząd stoi teraz jak przedtem na stanowisku, że może tylko na taką reformę się zgodzić, która co do nowej kuryi byłaby podobną do ordynacyi wyborczej parlamentarnej. Rząd przez to stanowisko nie chce zupełnie wystąpić przeciw zamiarowi sejmu, aby prawo wyborcze oprzeć na szerszych podstawach i przeciwnie, zgodziłby się, aby w ramach zasad wyborczych parlamentarnych rozszerzyć w duchu wolnomyślniejszym prawo wyborcze na dotychczas pozbawione jego klasy ludności dalej, jak to przedłożony projekt zamierza.

Poseł Luck oświadczył imieniem stronnictwa niemiecko-ludowego, że ze względu na oświadczenie namiestnika zgadza się na przyjęcie przedłożonego projektu, jako podstawy do dyskusyi szczegółowej.

Po przeprowadzeniu dyskusyi generalnej, rozpoczęto następnie dyskusyę szczegółową.

Wolf-Schalk.

Praga, 10 lipca. Sejm czeski uchwalił wniosek komisyi o wydanie posłów Wolfa i Schalka.

Podział językowy w Tyrolu.

Wiedeń, 10 lipca. „N. fr. Presse“ donosi z Insbruku w sprawie autonomii Tyrolu, że komisya autonomiczna sejmu tyrolskiego miała już ukończyć swoje prace i bardzo znaczną większością przyjęła wniosek kompromisowy, według którego niemieckie gminy w włoskich okręgach Fasta-Thal i Ampezzo i innych nie mają podlegać ani niemieckiej, ani włoskiej sekcyi wydziału, lecz całemu wydziałowi krajowemu.

Wielki pożar.

Bolonia, 10 lipca. Wskutek eksplozyi beczki z naftą w jednym ze sklepów w centrum miasta wybuchł pożar, który przeniósł się na sąsiednie domy. Całemu centrum miasta groziło niebezpieczeństwo. Pożar udało się jednak zlokalizować. 40 osób pokaleczonych.

Międzynarodowy kongres żeglugi.

Kopenhaga, 10 lipca. Wczoraj otwarto tu w obecności około 300 uczestników, reprezentantów prawie wszystkich państw, drugi międzynarodowy kongres żeglugi.

Katastrofa kolejowa.

Londyn, 10 lipca. Wczoraj o godz. 11 przed południem zdarzył się przed stacyą Westtroyden w pobliżu Londynu wypadek kolejowy. Pociąg przejechał zwrotnicę i zderzył się ze stojącą na torze lokomotywą, przyczem trzy wagony się przewróciły. 13 osób rannych, z tych kilka ciężko.

Wypadek z Chamberlainem.

Londyn, 10 lipca. Wczoraj rano opuścił Chamberlain szpital i wrócił do domu.

Bunt więźniów.

Nowy Jork, 10 lipca. W Saint Josef (Missouri) wybuchł w więzieniu bunt. Aresztanci wysadzili dynamitem ścianę budynku więziennego i usiłowali uciec. Straż więzienna strzałami karabinowymi powstrzymała ich od ucieczki. Sześciu więźniów padło trupem.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Przemyśl. Wycieczka do lasku na „Wielkie Budy“ odbędzie się w niedzielę 13 b. m. Początek o godz. 4 po południu. Muzyka własna.

Baczność! Kolejarze w Stryju i okolicy! W niedzielę 20 b. m odbędzie się publiczne zgromadzenie z porządkiem dziennym: 1. Kolejarze a parlament. 2. Organizacya. Referują: tow. W. Reger i K. Nacher.

NADESŁANE.

(Za ten dział redakcya nie odpowiada).

Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

Pretensya 1300 koron

zahipotekowana na realności, na dobry procent jest do odstąpienia na przystępnych warunkach.

Zgłoszenia przyjmuje dział inseratowy „Naprzodu“ Poselska 15. 214 1 8

„Insektor“

ZAKŁAD TĘPIENIA OWADÓW w mieszkaniach oraz desinfekcyonowanie tychże

Kraków, Bracka 10

184 3 4 poleca

gruntowne wytępienie owadów w mieszkaniach wraz z desinfekcyonowaniem tychże. — Wszelkie podane ostrzeżenia z innych Zakładów są bezpodstawne.

SCHÜTZ I CHAJES

Dom bankowy i kantor wymiany. Lwów, pl. Maryacki l. 7.

Kupno i sprzedaż efektów i monet. Wypłata kuponów i wylosowanych obligacyi. — **Losy na spłaty miesięczne od trzech koron począwszy**. Bezpłatna rewizya losów i efektów podlegających losowaniu. Promesy do wszystkich ciągnień w roku.

Zlecenia z prowincyi załatwia się odwrotną pocztą nie licząc prowizyi.

Listy i przesyłki uprasza się adresować:

52 **DOM BANKOWY** 57—90

Schütz i Chajes, Lwów, pl. Maryacki 7.

Wysowa

w Galicyi powiat Gorlice.

ZAKŁAD zdrojowo-kąpielowy i żentyczny.

Stacye kolei żelaznej: 2 3

Grybów lub Gorlice.

Siedm zdrojów: Zdrój słony, jest to szczawa słono-bromo-jodowo-żelazista, inne zdroje to szczawy alkaliczno żelaziste, bądź też szczawy alkaliczne, kąpiele rzeczne. — Apteka, poczta w miejscu. Liczne wycieczki w prześliczne góry i do Węgier. Wskazania: wszelkie choroby piersiowe, przewodu pokarmowego, narządu moczowego, niedokrewność, blednica, choroby kobiece.

Cudowny Mikroskop

ze soczewką który wszędzie zdumienie wywołuje, sprzedaję **tylko po 2 korony** za sztukę. Zalety tego mikroskopu są: że powiększa każden przedmiot około tysiąc razy, przeto cząstki prochu i dla oka niewidoczne zwierzątka są wielkości chrabąszcza majowego. Niezbędnie potrzebne do nauki botaniki i zoologi, długo oczekiwany domowy aparat celem próbowania żywności. — Cena wraz z portem 2 kor. 40 hal. — Dalekowidz który może być wygodnie w kieszeni noszony i na lasce przydwierdzany wskazuje w znacznej odległości 2 kor. z portem 2.40 hal. — Cenniki dalekowidzów i optycznych przyborów wysyła franco.

M. RUNDBAKIN, Wien, IX. Berggasse 3.

Sklep z nyżą DO WYNAJĘCIA

przy ul. **Zwierzynieckiej l. 21.**

Bliższa wiadomość u stróża.

Niniejszem zawiadamiam

Szan. P. T. Publiczność, że z dniem 1. Czerwca otwarte zostały

Łazienki na Wiśle

na Rybakach Nr. 1. pod Zamkiem

połączone z **basenem męskim i damskim** oraz z osobnymi pojedynczymi numerami i poleca takowe po cenach przystępnych

MARYA KRATZER.

Ważne dla wszystkich właścicieli

wszelakich restauracyi i wyszynków.

Z powodu, że w tych dniach ma wyjść ze strony Świetnego Magistratu miasta Krakowa **przymusowe rozporządzenie, zakładania wodociągów w lokalach publicznych**, o czem podpisana firma ma zaszczyt WW. Panów zawiadomić, a zarazem donieść, że

zaprowadza wszelkie urządzenia wodociągowe

pod kierunkiem inżyniera p. GRENZERA,

po cenach nader przystępnych i uprasza o nadsyłanie łaskawych zleceń.

Z poważaniem **BOGUCKI i BAJER,**

199 2 10 **Kraków, ulica Grodzka 10.**

Szanowną P. T. Publiczność

mam zaszczyt zawiadomić, że z dniem 1-go czerwca b. r. **otwarte zostały**

ŁAZIENKI NA WIŚLE

damskie i męskie powyżej mostu kolejowego i polecam się łaskawej pamięci, z poważaniem **J. WÓJCICKA.**

WSZELKICH ODPOWIEDZI

lub informacyi

W SPRAWACH PRYWATNYCH

dotyczących działu inseratowego **udziela**

Dział inseratowy dziennika **„NAPRZÓD“**

Kraków, Poselska l. 15.

Za nadesłaniem marki na 20 halerzy. 41

Swieżo opuściło prasę:

William Morris. Sztuka, jej troski i nadzieje. I. Sztuki niższe. Przekład **Ed. Biedera. Cena 1 Kor. 60 hal.**

Dawniej wyszły: 103

Ed. Bieder. Poezye, Ser. I. ozdobione rysunkami art. St. Machalskiego, **cena 2 kor. 60 hal.** w ozdob. oprawie **3 „ 60 „**

NAKŁADEM KSIĘGARNI

D. E. Friedleina w Krakowie

Rynek gł. 17. — Telefon 452.

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

F. Lord, biuro techniczne

Kraków, Floryańska l. 55, telpfon 230.

Maszyny, narzędzia i artykuły techniczne dla wszelkich gałęzi przemysłu.

Instalacya elektr. oświetlenia i przeniesienia siły. — Skład wszelkich przyborów elektrycznych firmy **„Siemeus i Halske“.**

Oliwa rosyjska oryginalna S. i M. Schibaef, jak również wszelkie inne smary, pasy i wszelkie przybory do ruchu maszynowego.

F. Lord, biuro techniczne

Kraków, Floryańska l. 55, telofon 230.

Główny skład rowerów

Jeneralne zastępstwo austryackiej fabryki broni w Steyr **„Waffenrad“.**

Jeneralne zastęp. rowerów amerykańskich. 73 **„Cleveland“.**

Wszelkie przybory do tychże rowerów. Cenniki na żądanie gratis i franco.

Do sprzedania

DOM MUROWANY

o 6 ubikacyach z ogrodem, Nr. 52 i 95 w Zakrzówku pod Krakowem, pół godziny drogi od rynku; pod b. przystępnymi warunkami. 155 4 4

Bliższa wiadomość u właścicielki, ulica Garbarska Nr. 7 w ogrodzie, na piąterku.

Kamienica

II. piętrowa

z ogródkiem w najładniejszej i najzdrowszej dzielnicy miasta w bliskości Rynku położoną z powodu stosunków familijnych za cenę 95.000 koron do sprzedania.

Zgłoszenia pisemne pod „Kamienica“ przyjmuje dział ins. „Naprzodu“.

Zawoja

UZDROWISKO KLIMATYCZNO-LECZNICZE

660 m. n. p. m.

u stóp Babiej Góry.

Jest niewątpliwą rzeczą, że zgodne ze zdaniem wszystkich meteorologów w tym roku po zimnych i mokrych miesiącach wiosennych będziemy mieć suche i gorące lato. Spodziewając się przeto licznego napływu gości, na pobyt letni do Zawoi, zarządziłem u siebie wszelkie możliwe ulepszenia.

I tak:

1) Zarządziłem, żeby moje wózki podczas miesięcy letnich stale były na usługi gości — nietylko tych, którzy przybywają, lub odjeżdżają pociągami dziennymi, ale także i tych, którzy przyjeżdżają i odjeżdżają pociągami nocnymi i żeby ich odwoziły lub przywoziły po niskich cenach;

2) dałem odrestaurować wszystkie domy mieszkalne i urządzenie domowe odnowić;

3) postarałem się i o to, żeby potrawy i napoje były wyborne i tanie, a usługa rzetelna;

4) postarałem się i o to, żeby tu stale przebywał lekarz.

Wogóle poczyniłem wszelkie kroki, aby uprzyjemnić pobyt w Zawoi, i wobec tego prosząc o liczne przybycie do tego uroczego zakątka — kreślę się

124 17—? z poważaniem

S. Brüll w Zawoi.

DO EGZAMINU

z rachunkowości państwowej i ogólnej, przygotowuje urzędnik rachunkowy pod przystępnymi warunkami.

Zgłoszenia pisemne dla **urzędnika,** przyjmuje dział inserat. „Naprzodu“ Kraków, Poselska 15.

KOMPLETNY UNIFORM

urzędnika c. k. kolei państwowej **mało używany tanio do sprzedania.**

Wiadomość w dziale inseratowym „Naprzodu“ Kraków, Bracka l. 15.

„Swoszowice“ pod Krakowem

Sezon letni od 1. maja.

Zakład kąpielowy wód siarczanych i Sanatoryum

wśród parku stuletniego i lasu szpilkowego, 5 kilm. od Krakowa, stacya kolei, poczta i telegraf w miejscu, 18 razy dziennie połączony z Krakowem koleją i omnibusami.

Znane w Polsce od XV. wieku Swoszowickie wody siarczane, przewyższają swą **siłą i skutecznością** inne tego rodzaju wody krajowe i zagraniczne — leczą: przewlekły **gościec** stawowy i mięśniowy, jakoteż **dnę** (podagrę), choroby serca na podstawie reumatycznej, **nerwobóle,** szczególnie ischias, **porażenia** tak centralne jak obwodowe, **kiłę** we wszystkich jej postaciach, **choroby skórne** połączone z przerostem i zgrubieniem warstw skóry, przewlekłe **zatrucia rtęcią** i ołowiem, obrażenia **kości**, różne **choroby nerwowe.**

W nowo urządzonem **Sanatoryum** z centralnie ogrzanemi łazienkami, mieszkaniami, korytarzami i ogrodem zimowym, ogrzana jest woda siarczana w najnowszy sposób (ulepszoną metodą Czernickiego) **używaną** w pierwszorzędnych zakładach zagranicznych, wskutek czego **nie utraca nic ze swych składników** i dlatego kąpiele siarczane Swoszowickie są **pierwszorzędne,** szczególnie w połączeniu z kąpielami i tuszami **elektrycznemi.** — Zakład kąpielowy letni również w czasie zimnej pory centralnie ogrzany, otwarty od 1. maja do 1. października.

Mieszkania odnowione, w kwietniu, maju, wrześniu i październiku o połowę tańsze. -- Muzyka zakładowa. — Pensyonat i restauracya w miejscu. — Ceny umiarkowane. — Bliższych szczegółów udziela 123 14—20

ZARZĄD.

P. T.

Komuż z WW. PP. Przemysłowców, Fabrykantów i Kupców wiadomem nie jest, że reklama dziennikarska jest dziś potęgą dla każdego umiejącego z niej korzystać, przez co niejednemu przyniosła pokaźne mienie i dlatego też uznaną została za podstawę wszelakiego przemysłu, interesów a w szczególności bytu. Zbytecznem jest wspominanie, że inserowanie się w dzienniku poczytnym nietylko że przynosi znaczną korzyść ale i wydany grosz w trójnasób zwraca.

Obecnie takim dziennikiem jest

„Naprzód“

wychodzący codziennie w Krakowie, w znacznej ilości egzemplarzy, a rozchodzący się po całej Galicyi, Austro-Węgrzech jakoteż i po zagranice kraju, znajdujący się we wszelakich sferach Społeczeństwa naszego, przezco odpowiednim jest do zamieszczania wszelkich ogłoszeń: Towarzystw Ubezpieczeń, Kas oszczędności i Zaliczkowych, Władz Autonomicznych i rządowych. Zakładów kąpielowych, Fabryk, Przedsiębiorstw i Handlów oraz dla wszystkich dbających o podniesienie egzystencyj Swoich.

Nadmienić musimy, że firmy niemieckie wydające **tysiące** na ciągłe reklamy przekonane być muszą, że jedynie przez ogłoszenia w dziennikach o wyrobach swoich produktów znaczny zbyt zawdzięczają.

Podpisana Administracya działu inseratowego, aby dać możność częstszego ogłoszenia, celem podniesienia wszelakich wyrobów krajowych w obec tak wielkiej konkurencyi wyrobów zagranicznych udziela

30 do 60% opustu

i uprasza wszystkich P. T. Interesowanych, aby w Ich własnym interesie z danej sposobności jak najczęściej korzystać raczyli, a szczególnie w obecnej porze, do ogłoszeń najlepszej.

Z wysokiem poważaniem

Za Administracyę działu inseratowego „Naprzodu“

S. SONIEWICKI.

Kraków, ulica Poselska 15.

ŻEGIESTÓW

Zakład zdrojowo-kąpielowy w Galicyi nad Popradem.

Poczta, telegraf, kolej w miejscu.

Kąpiele gazowo-wodne, błotne, hydropatyczne i rzeczne. — **Pora kąpielowa od 20-go maja do końca września.** — Dwie restauracye. — Pensyonat z całem utrzymaniem zależnie od pokoju od Kor. 8 dziennie. — Lekarz ordynujący **DR. TYMOTEUSZ PIOTROWSKI,** asystent klin. akuszeryi, były sekundaryusz szpitala św. Łazarza. **WODA ŻEGIESTOWSKA,** najsilniejsza szczawa żelazista, znajduje się we wszystkich składach wód mineral.—Prospekta i wyjaśnienia przesyła na żądanie odwrotną pocztą.

68 Zarząd Zakładu zdrojowo-kąpielowego w Żegiestowie.

Najlepsze francuskie papierki cygaretowe

„LE GRIFFON“

Wszędzie do nabycia! Wszędzie do nabycia!

Najlepsze francuskie tutki cygaretowe

27

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: **Kazimierz Kaczanowski.** Z drukarni Józefa Fischera w Krakowie, Grodzka 62. (Telefon 412).